

LECH DUBEL

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## „Ze stanowiska katolickiego”. Ks. Józefa Kobylińskiego koncepcja totalizmu państwowego

Według przeważającego stanowiska literatury, początkowo słowo „totalitarny” wiązało się z faszyzmem włoskim (wywodzone od słowa *totalitario*). Benito Mussolini pisał:

Dla faszysty wszystko mieści się w państwie, i poza państwem nie istnieje nic ludzkiego, ani duchowego ani tym bardziej nie posiada jakiegokolwiek wartości. W takim pojęciu faszyzm jest totalitarny, a państwo faszystowskie jako synteza i zjednoczenie wszelkich wartości, daje sens właściwy całemu życiu narodu, rozwija je i potęguje<sup>1</sup>.

Podobnie jego zdaniem: „Partia, która rządzi totalitarnie narodem, to nowy fakt w historii”<sup>2</sup>. W interpretacji Marcela Prélota:

Państwo faszystowskie nie zadowala się zniesieniem indywidualnych swobód, podkreśla ono poza swym antyliberalizmem, ponadto także swe oblicze „totalistyczne”. Określenie to przyjęło się i weszło w modę. Wywodzi się ono z jednego najsłynniejszych oświadczeń Mussoliniego, wygłoszonych w *La Scala* 28 października 1925 r.: „nic przeciw państwu, nic poza państwem, wszystko w państwie”. [...] Joseph Delos z większym obiektywizmem ujął istotę państwa totalnego w odróżnieniu od państwa autorytarnego, stwierdzając, że jest to państwo, które pretenduje do zbieżności, ze społeczeństwem przez to, że pochłania społeczeństwo, aż do zupełnego utożsamienia się z nim<sup>3</sup>.

O ile w warunkach włoskich posługiwano się nim często — *lo stato totalitaria*, o tyle w nazizmie używano go stosunkowo rzadko, a Hitler nie stosował go wcale.

---

<sup>1</sup> B. Mussolini, *Doktryna faszyzmu*, Lwów 1935, s. 22.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>3</sup> M. Prélot, *Państwo faszystowskie*, przeł. A. Miller, Warszawa-Kraków 1939, s. 122.

Stopniowo termin ten zyskuje uznanie w naukach politycznych, zwłaszcza po II wojnie światowej. W literaturze podkreśla się, iż anglosaskie zastosowanie tego terminu wiąże się z tłumaczeniem Barbary Barday Carter (1926). Wskazuje się także, że ten termin propagują głównie dwa wydarzenia: wystąpienie Carla J. Friedricha na Konferencji Amerykańskiej Akademii Sztuk w 1953 r. pt. *Totalitaryzm*, a następnie wspólna praca tegoż autora ze Zbigniewem Brzezińskim nad książką *Totalitarian Dictatorship and Autocracy* (1956), oraz opublikowanie w 1951 r. przez Hannah Arendt dzieła *The Origins of Totalitarianism*. Stopniowo słowo to weszło do publicystyki i stało się terminem potocznym.

Do cech totalitaryzmu Friedrich zalicza: 1) istnienie ideologii o treściach perfekcjonistycznych, za którą każdy winien się opowiadać, 2) system jednopartyjny partii typu wodzowskiego, hierarchicznej, ściśle splecionej z państwem, 3) wyłączna (monopolistyczna) kontrola na wojskiem, uzbrojeniem realizowana przez biurokrację, 4) monopolistyczna lub zbliżona do tego stanu kontrola nad środkami masowego przekazu, 5) totalna kontrola zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym realizowana za pomocą terroru<sup>4</sup>.

Autorzy, zajmujący się tą kwestią bądź jej dotykający, zasadniczo obracają się w kręgu prawie tych samych wyznaczników totalitaryzmu, różnie je akcentując.

Na tym tle należy zauważyć, że w polskiej nauce międzywojnia kwestii totalitaryzmu, początkowo zwanego totalizmem, poświęcono wiele oryginalnych prac. Nie ma w Polsce międzywojnia ruchu politycznego i związanej z nim ideologii, w którym w mniejszym lub większym stopniu zagadnienie totalitaryzmu i autorytaryzmu nie byłoby analizowane<sup>5</sup>. Wśród wielu z nich niezmiernie ciekawe podejście zawarte jest w licznych pracach Aleksandra Herza, wydanych w dziele zbiorowym dopiero w 1994 r.<sup>6</sup> Aleksander Herz zwraca uwagę na to, że dla totalitaryzmu i jego stronnictw charakterystyczna jest monopartia i jej zmilitaryzowanie, którego wyrazem są: 1) jednostkowe kierownictwo wodza, 2) przy boku wodza działa sztab przez niego nominowany i przed nim odpowiedzialny, 3) obok wodza istnieje hierarchia jednostkowych władz kierowniczych mianowanych przez wodza, 4) w organizacji wewnętrznej podstawowe miejsce zajmuje wiązanie członków w określone jednostki taktyczne, 5) członków stronnictwa obowiązuje bezwzględna dyscyplina, 6) stronnictwo niezmiernie silnie podkreśla swą grupową odrębność, 7) początkowo masowe stronnictwo z czasem nabywa ekskluzywnego charakteru, 8) specjalna pozycja zajmowana jest w nim przez podgrupę militarną opartą na wojskowych zasadach<sup>7</sup>. Tym głównym ce-

<sup>4</sup> Por. E. Kamenka, *Totalitaryzm*, [w:] *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, red. R.E. Goodin, F. Pettit, Warszawa 1998, s. 802.

<sup>5</sup> Por. M. Marszał, *Włoski faszyzm w polskiej myśli politycznej i prawnej 1922–1939*, Wrocław 2007.

<sup>6</sup> A. Herz, *Szkice o totalitaryzmie*, Warszawa 1994.

<sup>7</sup> Por. A. Herz, *op. cit.*, s. 9–20.

chom towarzyszy wiele innych pomniejszych, bo wtórnych. Są nimi militarystyka i przygotowywanie się do nieuniknionej wojny.

Także polskie środowiska katolickie okresu międzywojnia nie pozostawały w kwestii totalizmu obojętne. Zwłaszcza doświadczenia faszystowskiego budziły zainteresowanie, często sympatię. Spośród wielu autorów reprezentujących stanowisko katolickie warto przybliżyć analizę i krytykę totalizmu dokonaną w serii artykułów przez ks. Józefa Kobylińskiego<sup>8</sup>. W szczególności przywołam niewielką, lecz interesującą pracę *Totalizm państwowy ze stanowiska katolickiego* (Poznań 1936), opublikowaną nakładem Akcji Katolickiej jako pozycja wydawnicza nr 22. Nie jest to głęboko analityczne dzieło. Jednak na 40 stronach przedstawiono zupełnie udaną próbę opisanego zjawiska totalizmu nie tylko jako symbolu pewnego rodzaju zjawiska politycznego, ale także przeprowadzono jego naukową interpretację z wykorzystaniem elementów społecznej nauki Kościoła w ujęciu Leona XIII. Poznać możemy także definicję państwa proponowaną przez autora oraz jego sympatie polityczne.

Kobyliński w swej rozprawie konsekwentnie posługuje się powszechnie wówczas używanym terminem „totalizm”. Słowo „totalitaryzm” wejdzie w Polskę do obiegu naukowego dopiero po 1937 r. Dostrzec i zastrzec należy pewne różnice między oboma terminami. Oprócz teoretycznej analizy totalizmu w broszurze znajdują się niewielkie odniesienia do sytuacji Polski okresu międzywojnia. W zakończeniu tekstu Józefa Kobylińskiego znajdujemy także rodzaj deklaracji politycznej, ukazującej akceptację zmian wprowadzonych Konstytucją kwietniową (1935).

Tekst Kobylińskiego składa się z uwag wstępnych, właściwego (choć niewyodrębnionego tytułem) wstępu, będącego częścią metodologiczną tej rozprawy, oraz punktów zatytułowanych: *Katolicyzm a totalizm państwowy*, *Człowiek w państwie totalnym*, *O właściwy stosunek do poczynań organizacyjnych*.

Państwo rozumie on jako „społeczność terytorialną, suwerenną (z udziałem na zewnątrz i zwierzchnictwem na wewnątrz), doskonałą (z własnymi celami i środkami) posiadającą monopol przymusu”<sup>9</sup>. Zdaniem Kobylińskiego istotą państwa powinno być „harmonijne działanie”, które z założenia ma odrzucać liberalną wizję państwa traktowanego tam jako *malum necessarium*, a jedno-

<sup>8</sup> Ks. Józef Kobyliński był redaktorem Ruchu Katolickiego i działaczem Akcji Katolickiej. Publikował przede wszystkim w poznańskim tygodniku „Kultura. Tygodnik Literacki Artystyczny i Społeczny”, wydawanym pod auspicjami Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, na przykład *Słaby człowiek w silnym państwie*, „Kultura. Tygodnik Literacki Artystyczny i Społeczny” 1936, nr 7. Również napisał cykl artykułów poświęconych problematyce państwa, jednostki oraz władzy, które zamieścił na łamach „Ruchu Katolickiego”. Wspomnieć należy pracę *Człowiek w państwie totalnym*, „Ruch Katolicki” 1936, nr 6. Publikacje te następnie wydano w postaci odrębnej broszury zatytułowanej *Istota i geneza państwa totalnego*, Poznań 1936. Inna jego praca to: *Eksperymenty gospodarcze w świetle etyki katolickiej*, „Biblioteka Akcji Katolickiej” 57, Poznań 1937.

<sup>9</sup> J. Kobyliński, *Totalizm państwowy ze stanowiska katolickiego*, Poznań 1936, s. 1.

czeńśnie musi zanegować totalizm „budujący przyszłość zbiorowości na gruzach przyrodzonych praw jednostki”.

W swej analizie totalizmu przyjmuje on następujące założenie metodologiczne. Na zagadnienie totalizmu należy patrzeć z dwóch punktów widzenia: 1) religijnego; „o ile omawiana ideologia zgadza się z wiarą i moralnością katolicką, 2) politycznego; czy sprzyja zadaniu obywateli i państwa, czy jest w stanie uporać się z dzisiejszymi trudnościami, wreszcie czy daje rękojmię pomyślnego rozwoju na przyszłość”<sup>10</sup>.

Józef Kobyliński jako konieczne i oczywiste cechy totalizmu wymienia: 1. Państwo pojmowane jest w nim jako cel najwyższy. 2. Celem najwyższym państwa może być także rasa (Niemcy). 3. W państwie panuje monopol woli przy zupełnej subordynacji, ślepych posłuszeństwie. 4. Państwo totalne jest z reguły ateistyczne. 5. Posiada ono system monopartyjny. 6. Dominuje w nim uniwersalizm, szablonowość zachowań, unicestwienie wszelkiej inicjatywy<sup>11</sup>.

Autor zatem wskazuje, że podstawową cechą państwa totalnego jest dążenie do jego całkowitej „przewagi nad jednostkami, grupami społecznymi, a w miarę możliwości przez militarizm i imperializm gospodarczy nad sąsiadami, chodzi po prostu o pochłonięcie wszystkiego, coby miało przeciwstawić się państwu — ograniczyć jego samowolę”<sup>12</sup>. Podkreśla, iż indywidualizm zostaje w nim wyparty przez uniwersalizm.

Dlatego „jądrem ideologii państwa totalnego” jest, zdaniem Józefa Kobylińskiego, przekonanie, że państwo „jako takie” bezdyskusyjnie jest celem najwyższym. Podziela także zdanie Adolfa Kliszewicza, że o ile w Rosji państwo jest rozumiane głównie jako kolektyw produkcyjny z podstawowym, powszechnie dominującym kultem wytwórczości, przez co produkcja staje się „krwawym bożkiem religii materialistycznego monizmu, który pochłania jednostkę”<sup>13</sup>, o tyle w Niemczech jest ono strażnikiem rasy. Na kwestię faszyzmu i ekonomiki zwraca uwagę w swoim referacie Piotr Szymaniec<sup>14</sup>. Trafnie omawia stanowisko zajmowane w tej sprawie między innymi przez Witolda Krzyżanowskiego, Antoniego Roszkowskiego, Jana Zdzitowickiego, Leopolda Caro. Wniosek Józefa Kobylińskiego wydaje się więc nieco powierzchowny, kult produkcyjności bowiem w znacznym stopniu przenikał i włoski faszyzm, i niemiecki nazizm, i bolszewizm. To, co różni w sferze ekonomii faszyzm i stalinowski komunizm, to głównie odmienne ujęcie problemu własności prywatnej. Jest jeszcze jedna różnica. Nazizm dbał także o sferę konsumpcji obywateli, o to, by mieli poczucie stałego

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 6–9.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>13</sup> Por. A. Kliszewicz, *Ku czemu zmierza dzisiejszy świat*, Kraków 1935, s. 200.

<sup>14</sup> P. Szymaniec, *Polskie międzywojenne interpretacje polityki gospodarczej faszyzmu*, [w:] *Polskie interpretacje autorytaryzmu i totalitaryzmu*. Materiały z konferencji naukowej Karpacz 7–9.08 2010 (zob. niniejszy tom s. 149).

postępu gospodarczego i wzrostu indywidualnych korzyści z tego rozwoju. Chodziło tu o rozwiązanie problemu mieszkaniowego, ograniczenie bezrobocia, rozwój indywidualnej motoryzacji, program autostrad, wzrost spożycia artykułów spożywczych (wbrew hasłu *Kanonen statt Butter*), programy socjalne, takie jak „pomoc zimowa”, upowszechnianie nowinek techniki, na przykład radio. „Führer był wręcz irracjonalnie przekonany o błogosławieństwach »nowoczesności«, ale też miał podstawy, by doceniać korzyści, jakie daje nowoczesna technika”<sup>15</sup>. Są to kwestie ogólnie znane.

Kobyliński podkreśla, że państwo totalne staje się bytem samoistnym nie tylko formalnym, organizacyjnym, lecz także metafizycznym. To zarazem uznany byt najwyższy. Właśnie w nim, i wyłącznie w nim, mają się ujawniać dążenia jednostek, ich myśli i uczucia. Tylko w tej formie organizacyjnej mogą wyrażać się interesy oraz wola grup społecznych i w takich warunkach staje się ono bytem absolutnym, będąc jedyną normą prawdy i wiary. Zewnętrznym wyrazem tej sytuacji staje się wyłączna wola jego organów. „Bezwzględnym następstwem przedstawionych założeń jest monopol woli, przy zupełnej subordynacji, ślepym posłuszeństwie, oraz całkowitej emancypacji spod prawa Bożego i ludzkiego”<sup>16</sup>. W tej sytuacji wszelkie argumenty, zasady, normy zewnętrzne wobec państwa zastępowane są wolą, „widzimisię” człowieka, który to państwo reprezentuje. Józef Kobyliński powołuje tu jako przykład, z jednej strony, charakterystyczne powiedzenie Hitlera (przytacza je za Adolfem Klimowiczem — *Ku czemu zmierza dzisiejszy świat*, Kraków 1935, s. 200): „ja jestem najwyższym sędzią i źródłem prawa, ja rozstrzygam o tym, co dobro i zło”, a z drugiej fragment Statutu WKP(b) uchwalonego przez XVII Zjazd w 1934 r., mówiący o tym, że partia jest mocna jednością woli i jednością działań. Uważa, że skutkiem takiego rozumienia monopolu państwa jest wykluczenie wszelkiej odmienności moralnej, kulturowej i światopoglądowej. W państwie totalnym zarówno *a priori*, jak i *a posteriori* odrzucana jest przede wszystkim wszelka jego krytyka. Ten rodzaj państwa nie znosi krytyki w żadnym wymiarze. Krytyka rozumiana jest jako zdrada. W rezultacie odrzucona jest wszelka demokratyczna opozycyjna kontrola państwa, które to państwo ostatecznie utożsamia się z najwyższym prawem.

Trafnie wskazuje Maciej Marszał, że Józef Kobyliński: „Genezy ustrojów totalnych doszukiwał się w upadku wierzeń religijnych oraz w walce o hegemonię materii nad duchem”<sup>17</sup>. W odróżnieniu od innych analityków totalizmu Józef Kobyliński uważa, że państwo totalne jest „z natury” ateistyczne. Wyrazem tego, z jednej strony, ma być ateizm bolszewicki, z drugiej *kulturkampf* w Niemczech. „Ateistyczny totalizm chce być światopoglądem, *sui generis* religią tzw. Statolatrią”<sup>18</sup>. Dowodem takiego myślenia jest, jego zdaniem, podniesienie państwa do

<sup>15</sup> F. Ryszka, *U źródeł sukcesu i klęski, szkice z dziejów hitleryzmu*, Warszawa 1972, s. 91.

<sup>16</sup> J. Kobyliński, *Totalizm...*, s. 7.

<sup>17</sup> M. Marszał, *op. cit.*, s. 185.

<sup>18</sup> J. Kobyliński, *Totalizm...*, s. 8.

rangi absolutu, istnienie fanatycznych wyznawców kultu państwa, liczne dogmaty objawiane przez najwyższy organ, elastyczne normy moralności zróżnicowane ze względu na to, kogo mają obowiązywać (permissywizm), swoisty kult państwowy połączony z intensywną propagandą oraz „oszałamiającym” ceremoniałem i licznymi „świętami”.

W antropologii przyjmuje się organiczne ujęcie jednostki wyłącznie jako ilościowego elementu ciała zbiorowego i w efekcie: „silne państwo pochłonęło jednostkę, a miejsce rozumu, wolnej woli zajął instynkt społeczny, rozumiany jako bezwzględna uległość”<sup>19</sup>. Państwo więc akceptuje i kreuje jednostkę rozumianą jako *tabula rasa*, na której można zapisać wszystko, co się chce, wszystko, co jest wyrazem woli państwa. W efekcie unicestwia się podmiotowość jednostki, wszelką jej osobniczą inicjatywę i jej zdolności twórcze. Prowadzi to do zaniku moralnego i rozumnego życia jednostki. Jej dotychczasowe, podstawowe miejsce zajmuje koncepcja „mas”, kolektywu, klasy, wiedzy itp.

Dla mas najważniejsze są „chleb i igrzyska”. Te dwie wartości państwo totalistyczne gwarantuje ludziom w zamian za całkowite posłuszeństwo. Ci, którzy odmawiają państwu posłuszeństwa, są nie tylko zwykłymi przeciwnikami politycznymi, ale także czymś więcej: odszczepieńcami, heretykami pozbawionymi tych praw i przywilejów. Są zatem wyłącznie karani i szykanowani. Miejsce opozycyjności wobec władzy zajmuje wszechobecny serwilizm, który staje się wyłączną miarą obywatelskiej poprawności.

Proces ten realizowany jest za pośrednictwem wielu środków: między innymi przez propagandę, ale także poprzez zapewnienie socjalnego bezpieczeństwa dla prawowiernych. Najważniejszy z nich staje się jednak przymus występujący w różnych jego postaciach, tj. jako polityczny, gospodarczy i fizyczny.

Sytuacja taka nieuchronnie prowadzić ma do walki państwa z wszelkimi ośrodkami kształtującymi mocne podstawy jednostki, w tym przede wszystkim do wojny z Kościołem i rodziną jako podstawą bytu społecznego. Dlatego autor przypomina słowa orędzia pasterskiego kard. Augusta Hlonda:

Państwo jest od Boga, ale nie jest Bogiem, a więc nie jest źródłem prawa obyczajowego, nie stwarza moralności, ani nie ustanawia jej normy [...]. Państwo nie jest celem dla siebie, ani nie jest celem człowieka, ale celem i przeznaczeniem Państwa jest dobro jednostki, czyli Państwo jest dla obywateli, a nie obywatele dla Państwa<sup>20</sup>.

Stąd rozpatrując relacje „katolicyzm a totalizm państwowy”, Józef Kobylński stwierdza, że totalizm państwowy jest skrajnie przeciwstawny katolicyzmowi. Uważa, że z punktu widzenia światopoglądowego totalizm opiera się na ateizmie, katolicyzm zaś na światopoglądzie teologicznym. Dokonując krótkiego przeglądu historycznego przejawów konkurencji obu światopoglądów, autor skupia się

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> A. Hlond, *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*, list pasterski z 1932, „Niedziela. Tygodnik Katolicki” 8 listopada 2011, s. 2.

na krytyce liberalizmu oraz referuje założenia encykliki *Immortale Dei* Leona XIII<sup>21</sup>, której wartość trudno, jego zdaniem, przecenić. Stwierdza bowiem: „Papież nie potępił, lecz uzasadnił prawdziwą wolność; przeciwnicy po prostu osłupieli, bo wywody uderzały nie, jak dotąd bywało, w działalność wolnościową, lecz w podstawy liberalizmu”<sup>22</sup>. Prezentowana krytyka liberalizmu jest dość typowa i w duchu Leona XIII. Józef Kobyliński uważa, że liberalizm oparty jest na fałszywych założeniach i posiada immanentne „zarodki rozkładu społecznego”. W szczególności podkreśla:

Zgodnie z materialistycznym poglądem na świat, teoretycy liberalizmu politycznego społeczeństwo, władzę i prawo wyprowadzali poprzez koncepcje umowy społecznej z woli człowieka, występując w ten sposób wyraźnie przeciw znanej formuje św. Pawła: *Non est potestas nisi a Deo*. Przy tym mocno podkreślając prawa jednostki, a przemilczając jej obowiązki, już wtedy zapoczątkowano proces, którego skutki dziś oglądamy w postaci kryzysu parlamentaryzmu — czyli rozprzężenia życia zbiorowego<sup>23</sup>.

Józef Kobyliński wpisuje się w grupę tych pisarzy, którzy źródeł faszyzmu dopatrywali się w naturze i kryzysie państwa liberalnego. Zwraca na to uwagę Maciej Marszał, który zalicza do niej także Henryka Dembińskiego, ks. Jana Piwowarczyka, Adolfa Kliszewicza. Wskazuje ponadto, że podobne stanowisko przyjmowali przedstawiciele chadecji: Wojciech Korfanty, Feliks Młynarski i Juliusz Makarewicz. Także konserwatyści podzielali ten punkt widzenia (Władysław Leopold Jaworski, Stanisław Estreicher, Marian Zygmunt Jedlicki i Andrzej Mycielski oraz ze stanowiska narodowego podobny pogląd głosił Antoni Peretiatkowicz)<sup>24</sup>.

Omawiając zagadnienie „człowieka w państwie totalnym”, Kobyliński wskazuje, że odrzucając porządek nadprzyrodzony, ideę Bóstwa Osobowego, państwo niszczy istotne właściwości moralne i intelektualne człowieka. Dzieje się tak dlatego, że głównie opiera się ono na programowej idei słabości jednostki. Przede wszystkim zaś przyjęte jako dogmat przekonanie o odrębnej, samoistnej osobowości państwa prowadzi do kolejnego fałszywego dogmatu; tezy o nieomyślności najwyższego jego organu. Konsekwencją tego stanu staje się to, że wszelka indywidualność, swoboda działania jednostki, jej autonomia nieuchronnie zanikają. A przecież przeciwagą omnipotencji państwa jest właśnie „rozwinięta świadomość celów” jednostki, jej „prawdziwe cnoty” i „silny charakter”. Stąd są to w totalizmie najbardziej niepożądane i zwalczane cechy jednostki. Państwo zwalcza je bezwzględnie, mimo że formalnie, propagandowo, często głosi, iż właśnie dobro jednostki jest jego celem.

W efekcie takiej sytuacji pojawiają się negatywne skutki psychiczne: poczucie własnej niemocy jednostek, uczucie słabości oraz bierność, osłabienie życia

<sup>21</sup> J. Kobyliński, *Totalizm...*, s. 21–24.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> M. Marszał, *op. cit.*, s. 321.

duchowego. Kobyliński przywołuje w tym miejscu słowa Leona Halbana, zauważającego we współczesnym społeczeństwie wzrost pesymizmu, fatalizm i wiarę w „nemezis dziejową, wobec której wszelkie poczynania i próby przeciwdziałania nie mają i nie mogą mieć widoków powodzenia. Jest to objaw groźny, bodajże najgroźniejszy ze wszystkich”<sup>25</sup>. Tę swoistą „chorobę” jednostki totalizmu stara się zwalczać za pomocą powszechnej etatyzacji, co w konsekwencji powoduje, iż „lekarstwo wywołuje chorobę”. Dwa państwa sąsiednie: Rosja i Niemcy są tego najbardziej oczywistym przykładem<sup>26</sup>.

W tak zdiagnozowanej sytuacji Józef Kobyliński zauważa, że katolicyzm i totalizm państwowy są sobie oczywiście przeciwstawne. Katolicyzm, w postaci Akcji Katolickiej, buduje przyszłość, opierając się na prawie boskim. Stąd przyjmuje jako zasadę szeroką współpracę jednostek działających ze świadomością celów, dobrowolnie, lecz zarazem z poczuciem obowiązku i odpowiedzialności oraz w duchu „apostolskiego poświęcenia”. Totalizm, który przyjmuje formę „cezaryzmu demokratycznego”, opiera życie zbiorowe na koncepcji omnipotencji państwa, unicestwia w następstwie prawa oraz osobowość jednostki. Stosując presję wobec pojedynczego człowieka, wyrabia w nim tylko zachowania zewnętrzne, rodzaj rytuału, zarazem niszcząc treść wewnętrzną każdego działania, to jest myśl, wolę, charakter<sup>27</sup>. Państwo totalne, wdrażając korporacjonizm, osłabia godność człowieka, powoduje zanik jego aktywności i inicjatywy prywatnej oraz upadek kultury w społeczeństwie<sup>28</sup>.

Wprawdzie w kwestii praktycznej działalności jednostek obie postawy (katolicka i totalistyczna) promują jej określone formy organizacyjne i rozbudowę ruchu organizacyjnego, jednak na tym podobieństwo się kończy. Podstawową

<sup>25</sup> J. Kobyliński, *Totalizm...*, s. 27.

<sup>26</sup> „Bolszewizm teorie totalistyczne przeprowadził z bezwzględną konsekwencją. Uczynił to dzięki specjalnie sprzyjającym warunkom: natrafił na dobry grunt. Obok krańcowego despotyzmu, niskiego poziomu oświaty, wspólnego władania ziemią i t.p. w psychice rosyjskiej dominowały pierwiastki raczej negatywne: religijność płytka i zabobonna, tradycje turańsko-bizantyjskie, słaba rodzina, rozwiązalność moralna wyższych sfer, zupełna uległość przed siłą, wreszcie bierność i nieprzeciwstawianie się złu. Bolszewizm, strącając »górę«, zmienił formę, a treść jeszcze bardziej pogorszył, poszedł z prądem, dlatego się przyjął. »Dałoj gramotnym«, wywłaszczenie, walka z religią, grupowanie ludzi w hordy, rozbicie rodziny przez ulegalizowanie bezładu płciowego, wyniesienie biernej uległości na szczyt cnót proletariackich — to nic innego, jak dalsze stadium umniejszania znaczenia jednostki na rzecz kolektywu państwowego” (*ibidem*, s. 27). „W Niemczech również można stwierdzić na płaszczyźnie historycznej tę walkę o supremację zbiorowości. Duch starogermańskiej zaborczości — zjawisko masowe — zmagał się z indywidualizmem katolickim; protestantyzm od początku stanął po stronie państwa; filozofowie ostatnich wieków z Kantem na czele, stworzyli swego rodzaju mistycyzm zbiorowości; gdy do tego doszedł wysoki rozwój kultury masowej i organizacja życia na zasadach dyscypliny wojskowej — to omnipotencja państwa zarysowana jeszcze przed wojną, po sztucznie stworzonym okresie rządów republikańskich, musiała się urzeczywistnić w formie totalnej, w hitlerystym” (*ibidem*, s. 28).

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>28</sup> Por. M. Marszał, *op. cit.*, s. 235.



kwestią odróżniającą je jest bowiem cel, a więc to czemu te organizacje służą. Tu zaś cele są zupełnie rozbieżne. Dla katolików praca organizacyjna jest tylko wtedy pożyteczna, „jeżeli sprzyja rozwojowi wartości wewnętrznych człowieka, jeśli je osłabia, albo niszczy jest szkodliwa, jako taka przygotowuje grunt dla ideologii totalistycznej”<sup>29</sup>.

Konieczne jest więc znalezienie złotego środka między uprawnieniami państwa i obywateli. Kobyliński przychyliła się do stanowiska Leona Petrażyckiego i jego wizji „miłości w życiu zbiorowym” oraz do poglądów Maurice Hauriona.

Analizując ówczesną sytuację polityczną Polski, Józef Kobyliński uważa, że: „Pod względem prawnopolitycznym sprawy układają się poprawnie, formy życia zbiorowego kształtują się na światopoglądzie teologicznym”<sup>30</sup>. Stan reżimu politycznego w Polsce identyfikuje tylko jako „pozornie totalitarny”.

Formalnym potwierdzeniem trafności takiego stanowiska ma być Konstytucja kwietniowa, a głównie zawarte w niej uprawnienia prezydenta, który czerpie władzę poprzez naród od Boga. Należy więc przyjąć, że w tej sytuacji władze najwyższe będą sprawowały ją w imieniu dającego, czyli Boga, i zgodnie z jego wolą. Będą one zatem funkcjonowały według praw boskich i w tej sytuacji, jeżeli nic tej myśli przewodniej nie wypaczy: „życie polityczne będzie mężnieć, między państwem a obywatelami, mimo p o z o r ó w t o t a l i z m u [wyróżnienie — L.D.], będzie utrzymany stan równowagi i współdziałania”<sup>31</sup>.

Stan taki jest jednak narażony na zagrożenia wypływające z: 1. istnienia obcego kapitału „wysysającego z narodu żywotne soki”, w istocie pasożytnictwa uprawianego przez obcych, 2. słabości kulturowej, którą wyrażać mają: masoneria, żydostwo, „prądy ze Wschodu i Zachodu”, ogólny upadek moralności, brak wybitnych talentów.

Po tej diagnozie Józef Kobyliński formułuje logiczny w świetle wcześniejszych swoich wywodów, ale nieco zdumiewający jak na antytalibę z jednej strony, a krytyka liberalizmu z drugiej, wniosek. Remedium na ten stan w polskiej rzeczywistości ma być jego zdaniem „silny człowiek w sprężystej organizacji”<sup>32</sup>, zadaniu temu bowiem nie podążają ludzie słabi. W dzieło to włączą się następnie samodzielne, aktywne i silne jednostki. Warto zauważyć, że w promocji katolickiej wizji człowieka aktywnego, samodzielnego, z inicjatywą, Józef Kobyliński odrzuca znane podejścia krytyczne do chrześcijaństwa, reprezentowane przez Niccolò Machiavellego, Johna Locke’a, Maxa Webera. Dla niego chrześcijaństwo nieodłącznie powiązane jest z ruchem, działaniem, ale oczywiście pod licznymi i oczywistymi warunkami.

<sup>29</sup> J. Kobyliński, *Totalizm...*, s. 39.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

FATHER JÓZEF KOBYLIŃSKI'S CONCEPT OF STATE TOTALISM  
("THE CATHOLIC APPROACH")

Summary

According to Józef Kobyliński, the essential and obvious features of totalism include: 1. The State is recognized to be the highest aim. 2. The race may also be the State's highest aim (Germany). 3. The monopoly of will by way of complete subordination and blind obedience occurs in the State. 4. The total State is principally atheistic. 5. It is a one-party system. 6. Universalism, commonplaceness of behaviour and absence of any initiative prevail here.

According to the author, the basic feature of the total State is its attempt at total predominance over individuals and social groups. Militarism and economic imperialism over neighbors are resorted to whenever possible. Totalitarianism is basically about annihilating anything that could oppose the State and limit its lawlessness. In the totalitarian State the individualism of democracy is ousted by universalism.